

Kanada, Czechosłowacja, Szwajcaria, Anglia

Ostatnia czwórka turnieju o mistrzostwo świata już wyeliminowana

DAVOS, 24. I. — Tel. wł. — Nie tylko z naszego czasu, ale nawet z europejskiego punktu widzenia z chwilą ukończenia eliminacji i wejścia w fazę półfinałów, na hokejowych mistrzostwach świata nie dzieje się nic ciekawego. Wielka niespodzianką rozgrywek pulej wstępnej było beznadziejne odpadnięcie Niemiec. Pewną sensacją stała się porażka Polski z Francją, ponieważ spośród tych dwu outsiderów Polska miała przeszłość głębszą i bardziej sławną, a reń nie lepiej ugruntowaną.

Nasz mecz z Włochami zwrócił na siebie uwagę tutejszej opinii w stosunku największym, w jakim może zwrócić zainteresowanie sfer kierowniczych hokeja i prasy spotkanie zespołu spadającego do rundy wstępnej pocieszenia.

W każdym jednak razie prezes Łoż, sprytny i nie sprytny, wielki hokejowy dyplomata miał wyrazić żal spowodowany nieobecnością „dżentelnych Polaków” w półfinałach mistrzostw, i trzęsąc głowę w kierunku kierowników, przysięgał na wszystkie świętości, że zespół polski jest znakomity i przypadek ma bardzo do gustu.

Oczywiście u ludzi tego pokroju wyrażona, na użytek zewnętrzny, może być tylko próba zjed-

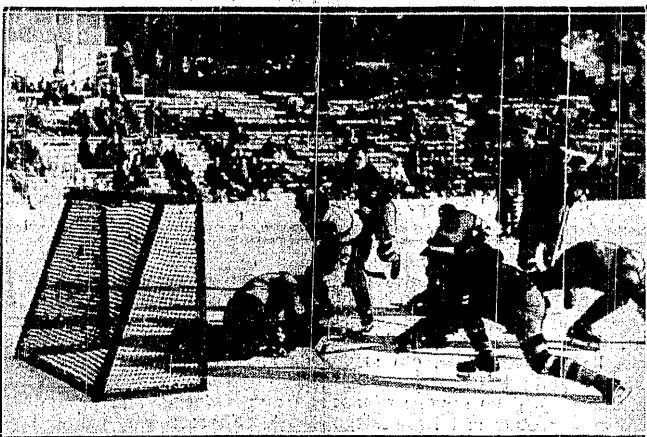
nania sympatii i zapewnienia poparcia ze strony wyborcy, na kongresie międzynarodowej ligi.

O wiele bardziej miarodajne i pocieszające jest stanowisko prasy. Po meczu Polska — Włochy pisało się tu wyraźnie, że Polska stała się krzywdą, iż niezakwalifikowała się do drugiej eliminacji, ponieważ poziom jej drużyny zasługiwał w zupełności na zaliczenie jej do rzędu siedmiu najlepszych zespołów europejskich.

Prasę należy czytać, można na wet jej wierzyć, ale nigdy nie trzeba zapominać o kontroli nad nią. Takim znakomitym sprawdzianem głosów pism był jednogłówny niemal pogląd publiczności, że Polska należy się foteł w hokejowym senacie.

Wystarczy powiedzieć, że w czasie olbrzymiego dopingu kolonii włoskiej, największej i najhałaśliwszej ze wszystkich kolonii dawańskich smorzuć utworzył się chór Szwajcarów, którzy dla podtrzymania ducha w naszej drużynie skandowali gromadnie: „Polski, Polski”.

Nie pomogło skandowanie, nie pomogła dobra gra drużyny, nie pomogły największe wysiłki kierownictwa: przegrany pierwszy mecz z Francją, zemścił się na ze-



JEDYNA BRAMKA NIEMCÓW
zdobyta na przegranym 1:3 meczu z Polską w Davos.

spole i wyeliminował nas z dalszych gier. Późniejsza poprawa i dalsze wysiłki nie potrafiły zniwelować pierwotnego błędu. Jesteśmy zatem poza rozgrywkami o mistrzostwo świata. Siedzimy w puli pocieszenia i czytamy, jak pająk, by zdusić nawijającą się pod ręką Belgię, Holandję czy Łotwę.

Ujemne straszenie tej degradacji nie zamykała się na porażce ambicji: niedostępną to naszej drużynie droga do spotkania z bardziej wartościowymi przeciwnikami. A to jest szkoda już o wiele dotkliwsza.

Łukę tę wypełnia jednak w całości zaproszenie otrzymane z Arosy. Tamtejszy klub hokejowy nie mógł z odległości 16-tu kilometrów patrzeć spokojnie na Davos, zbierające całe żniwo sportowe i kasowe mistrzostw i organizuje między 28 i 31 stycznia trzydniowy turniej z udziałem reprezentacji Kanady, Szwajcarii, Szwecji i Polski.

To zaproszenie nas jako jednej drużyny „pocieszającej” jest najbardziej radosze, bowiem stanowi niezbitą potwierdzenie grzechności opinii, które codziennie słyszymy.

Nasza reprezentacja zaproszenie to przyjęła i wprost z Davos jedzie wraz z partnerami do Arosy. Przedtem jednak czeka nas ciężkie, choć niezbyt pożyteczne spotkanie z Węgrami: w piątek gramy mecz z Madziarami, który decyduje o zajęciu pierwszego miej-

scą w puli i o udziale w finale pu-

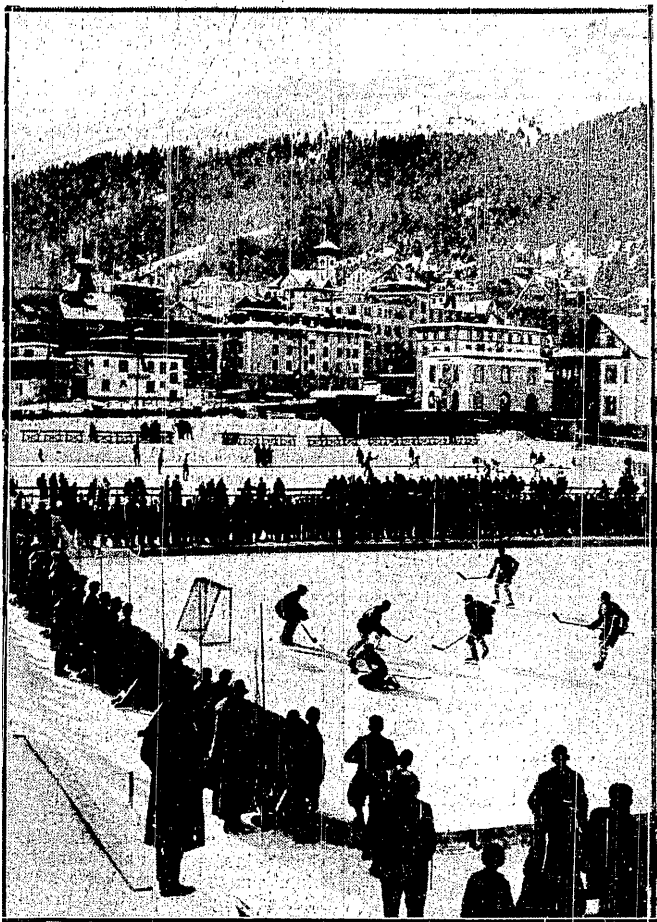
harn pocieszenia. Mecz z Węgrami należy zawsze do spotkań nieprzyjemnych i do wygrania trudnych! Ich umiejętność obrony przewyższa daleko klasę ataku i dlatego pozwala wytrzymać napór o wiele silniejszej drużyny. Wystarczy tu przypomnieć remisowy mecz Węgry ze Szwajcarami 1:1 na obecnym turnieju.

Bylibyśmy jednak ja najłepszej myśli co do wyniku tego spotkania, gdyby nie nagie przebiegnię Marchewczyka, który wczoraj wieczorem położył się do łóżka z podwyższoną temperaturą. Nie trzeba tłumaczyć, co oznacza i jak może się odbić na pierwszym ataku usunięciu z jego linii zgranego prawego skrzydła.

Mamy jednak nadzieję, że w ciągu czwartku stan chorego poprawi się o tyle, że Marchewczyk za gra jutro przeciwko Węgom i do tego zagra jako pełnowartościowy zawodnik.

Z drugiej grupy pocieszycieli wyjdą zapewne Niemcy, którzy nie mają tam ani jednego przeciwnika średniej choćby klasy. Holandia, Łotwa, Rumunia powinny ulec nawet s'ab-mu atakowi Niemiec i wielkiej indywidualności Jaeneckiego.

W rozgrywkach półfinałowych elity też brak jest większych sensacji. Niespodzianką była honorowa porażka 2:5 Szwecji z Kanadą. Kanadyjczycy znówu zawarli zbyt bliską znajomość z alkoholem i grali niebardzo „czudownie”, podczas gdy Szwedzi dali koncert



NA TERENIE MISTRZOSTW ŚWIATA
w Davos wre jedyną z batalii o punkty.

gry ostrej i zdecydowanej. Nie mieli nic do stracenia.

Jest rzeczą interesującą, studiować na przykładzie Szwecji, jak poziom drużyn ulega zmianie w czasie ciężkiego turnieju. Szwedzi w ciągu pięciu dni zahartowali się, okrzepili i poprawili swoją klasę bardzo znacznie.

Jest to zespół w niczem niepodobny do oglądanego na pierwszym beznadziejnie przegranym 1:6 meczu ze Szwajcarią.

Natomiast wybitny spadek formy wykazuje Francja, która jest już u kresu swoich sił fizycznych i na żadne absolutnie sukcesy liczyć nie może.

Szanse na mistrzostwo Europy wyglądają w dalszym ciągu bardzo niepewnie i mgliście. Szwajcar-

ja, Anglia i Czechosłowacja będą temi zespołami, które obok Kanady dostaną się do finału. Dalej wszystko zależy od połączenia par.

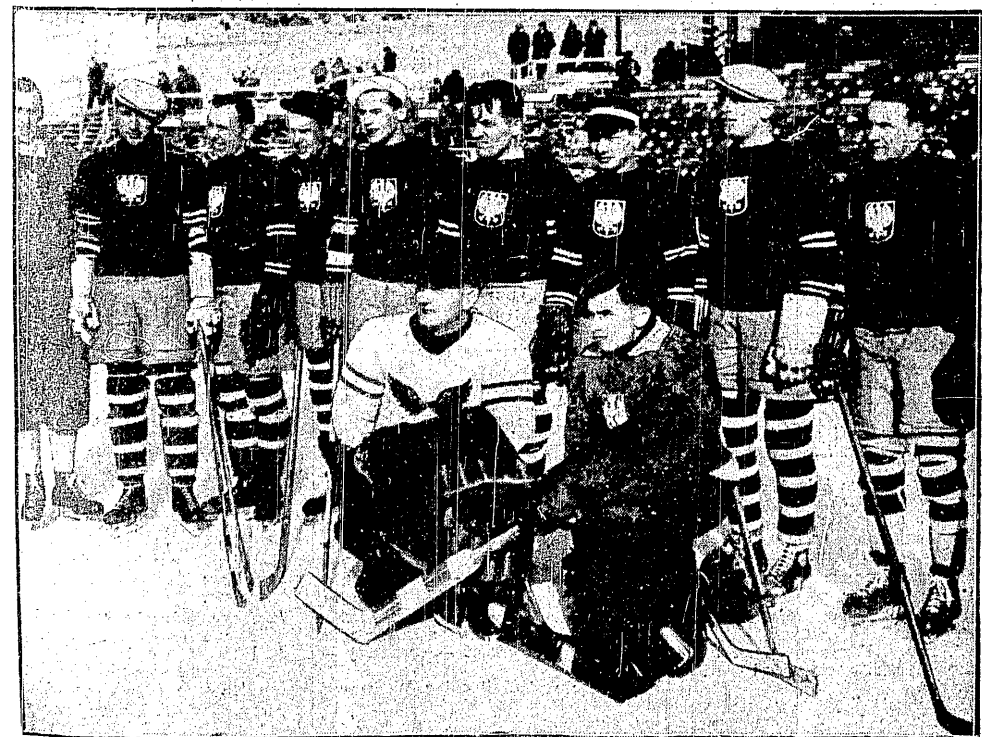
Zespół, który wylosuje Kanadę, automatycznie walczyć będzie tylko o trzecie miejsce w mistrzostwach świata, czyli o drugie w mistrzostwie Europy, ponieważ w finale spotykać się będą zwycięzcy i pokonani w tych parach.

Obiektywnie szanse tych trzech państw są zupełnie równe, choć ostatnio podziw wzbudza wytrzymałość Czechosłowacji (dwa mecze wygrane w czasie przedłużenia) i skuteczność ataku Szwajcarii (mecz z Francją 5:1).

W każdym razie oczekujemy tu jeszcze wielu niespodzianek i potężnych emocji. Jan Erdman.



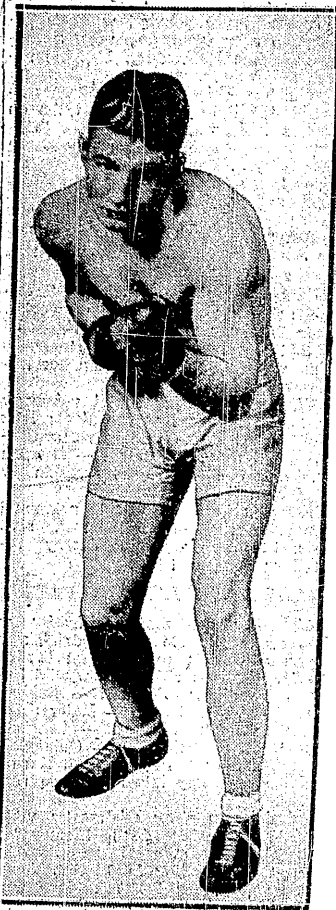
KANADA — ANGLIA 4:2
Bramkarz kanadyjski broni nakrywką.



PEŁNY SKŁAD ZESPOŁU POLSKIEGO NA TURNIEJU W DAVOS
Od lewej: kpt. P. Z. H. L. Sachs, Wołkowski, Ludwiczak, Kowalski, Stupnicki, Sokołowski, Marchewczyk, Zieliński, Lemiszko, (kłęcza) Stogowski i Przędzicz kł.



PIERWSZA SENSACJA W DAVOS
Włosi wlatują po zwycięstwie 2:0 nad Niemcami — mistrzami Europy.



MAC A'JOY (Anglia)
doznał porażki z rąk Francuza Tli'a.

Starzy znajomi i nowe sensacje na terenie mistrzostw hokejowych świata

Davos, 20 stycznia

Ten pan uprzejmy, stanowczy, pewny siebie, ten totumfacki kręcający się z tęczką pod pachą i porządkujący wieczną otwartą kalendarz, to nasz gospodarz, 25-letni starszy notabłowski, mówiący o hokeju przez duże H; ta tablica losowań i stół w podkowie... zaraz, zaraz, gdzie myślimy to wszystko widzieli?...

Czy nie było to przypadkiem w sali domu zdrojowego w Kryzycy? Czy nie odbywało się to w sali recepcyjnej hotelu „Splendid” w Pradze? Czy nie miało to miejsca w pałacu Sportowym w Mediolanie?...

W Międzynarodowej Lidze Hokejowej nie się nie zmieniło. Adw. Loica z państwa posiadającego najgorszą drużynę hokejową na świecie, z Belgii, jest poraż 14-ty wybrany prezesem tej korporacji; nie przyjemny, oślizgły adw. Popilomont w dalszym ciągu jest jego sekretarzem; Niemiec baron Kleeberg z nieodstępnym cygarem w zębach awansował na wiceprezesa, ale tylko na rok przygotował olimpijskiej; nową postacią w zarządzie jest tylko szczypta i wysoki Reynolds, Kanadyjczyk, z tych Kanadyjczyków co to pół życia spędzają w Londynie.

Tym razem układ sił na tabeli losowania wypadł dla nas bez specjalnych przywilejów szczęśliwych, ale też nie tak najgorzej. Najtrudniejsza była pula A, gdzie obok zer kających się w stronę mistrzostwa świata gospodarzy, trafiła Szwecja i z każdym rokiem groźniejsza Węgry. Debütująca Holandia miała być dla tygrysów hokejowych smitem uroczajeniem po ciężkich walkach eliminacyjnych.

Nasza pula B miała tylko jednego potentata, który — jak się potem okazało — stał na glinianych nogach. Był to szwajcarski mistrz Europy — Niemcy. Niebezpieczeństwo tej grupy polegało na tem, że nie było tu ani jednego zgóry przeznaczanego na zagładę zespołu i że wszystkie cztery państwa (Niemcy, Polska, Francja, Włochy) zgłaszały poważne pretensje do półfinalistów.

Czesi losowali z dużym szczęściem. Ich towarzysztwo było odwrócone naszymu. Dostali Austrię — i musieli się zgodzić, by zrodzić języczek, siedząc w półfinalach — ale potem dostali Rumunię i Belgię, czyli dwie drużyny, które w żadnym wypadku do ekstraklasy się nie zaliczają.

Również w puli D sytuacja była wyklarowana już w chwili ukończenia losowania. Obok Kanady, trafiła tam Anglia, a między temi mocarstwami — mała Łotwa.

To co było jasne i zrozumiałe — powziórło się w rzeczywistości w stu procentach. W pulach zaklasyfikowanych udziału wahała się do ostatniej chwili, aż wreszcie rozstrzygnięła w sposób dosyć nieoczekiwany. Odpadły więc Węgry, zespół, który stoczył remisową walkę ze Szwajcarią 1:1, i ustąpił miejsce w półfinale Szwecji, tej samej Szwecji, która w dniu poprzednim dostała 1:6 od Helwetów... Odpadły więc Niemcy, które przypominają w tej chwili stracha na wróble na wielkim polu; pozostała tradycja, pozostało wielkie imię, ale brak tam wewnętrznej treści.

Odpadła również i Polska, która wprawdzie w opinii międzynarodowej nigdy nie uchodziła za murwanego kandydata, ale która reprezentowała typ najbardziej obelżającego autsajdera, który przyjechał z mową dumy i gotów zawsze narobić zamieszania.

Omal zresztą, omal tego zamieszania nie narobiliśmy. Gdyby nie przegrany przez samobójczą bramę

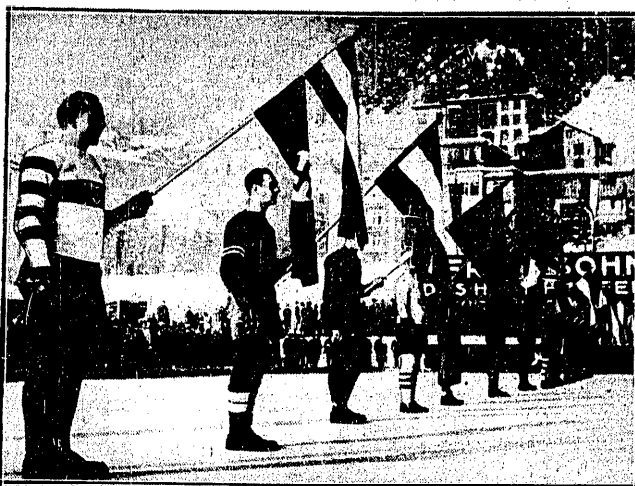
mech z Francuzami — gralibyśmy dziś w półfinalach.

Nasi gracze mówią — pech! Nie wydaje się to odpowiednim określeniem. Nic tylko pech zawinił naszą porażkę, ile brak zgrania, brak rutyny i ciężkich spotkań międzynarodowych, które powinny być scementować drużynę. Wszyscy nasi przeciwnicy w puli grali przez zime o puchar środkowo-europejski. Wszyscy nasi przeciwnicy posiadają trenerów kanadyjskich. Wszyscy mieli już w tym roku po kilka spotkań międzynarodowych.

Odpadliśmy więc z półfinalów po walece dobrym meczu z Włochami, kiedy całym przebiegiem gry udowodniliśmy naszą nad nimi przewagę, odpadliśmy po wyeliminowaniu mistrza Europy i po zebraaniu wiązki pochlebnych i wcale nie zdawkowych pochwał. Pierwszym, nieszczerliwie i niepotrzebnie przez grany meczem z Francją, otworzyliśmy też drużynie drogę do awansu, którą też Francuzi z niesłychanym szczęściem nadal poszli i zajęli w klasyfikacji puli pierwsze miejsce, podczas gdy w gruncie rzeczy należało im się trzecie, pod Niemcami.

Davos jest podniecone, podekscytowane mistrzostwami hokejowymi. Z każdym dniem, z każdą godziną, z każdym zwycięstwem Szwajcarii wzrastało zainteresowanie turniejem.

Stali mieszkańcy chodzą na turniej, bo jakże odmówić sobie okazji zobaczenia pełna komisarskiej Badrutty nie w roli obrońcy spokoju i bezpieczeństwa Davos, ale na pozycji obrońcy reprezentacji hokejowej? Jakże wrzec się widoku walki tutejszego „mi” — a



PREZENTACJA SZTANDARÓW NARODOWYCH przed otwarciem turnieju o mistrzostwo świata. Pierwszy stół Jaenecke (Niemcy).

taku, który zna napamięć z holskiej katedry, z każdym obywatel abonujący światło z elektrowni, bo Torriani i bracia Cattini są tam monterami?

Kuracjusze, element napływowy, goście przychodzą też codziennie, bo wola patrzeć na hokej, niż grać w starczego curlinga albo też włożyć się po górach. Filmy widzieliśmy w Mediolanie, Paryżu, Zurychu, dancino rozpoczyna się dopiero popołudniu, spacer meczy i nie przedstawia zbyt atrakcyjny, tak — hokej jest stosunkowo najprzyjemniejszym spędzeniem poranka dla kuracjuszy.

Trybuny są więc pełne. Panie z wypiękami, okragli panowie gromadzą się w restauracji „Mam ka werny”... działają do sto u niecorośa, a już zatakwana straszna choroba... Nad widzami — dym, ale nie papierosów. Paść wolno tu jed nenu na dziesięciu. To para, oddech, prątki Kocha. Łapie je s'one i strzela w locie. Zabija gruźlicę. Leczy. Do słońca garną się wszyscy. To jeszcze jest jedyn powód, dla którego kuracjusze nie unikają hokeja: trybuny są odwrócone do słońca. Można leżakować... — Niech pan odsunie się na bok.



BOCHENEK ODBIERA SZTAFETĘ OD SITARZA w biegu 4 x 10 km. o mistrzostwo Polski.

Pan zabiera mi słońce! Chora pani odraca na bok hokeistę. To widownia — dla Davos symboliczne.

Dzięki naszemu przybyciu, kolonia polska w Davos zwiększyła się akurat o 100 procent. Liczba mieszkańców narodowości polskiej tej pięknej stacji klimatycznej wynosiła 16-cie osób, w tem kilka zapomniało już mówić po polsku...

Nic dziwnego, że drużyna nasza — obok Łotwy — cieszy się najmniejszymi sympatjami widzów i musi czerpać zapal i otuchę z własnych akumulatorów nerwowych. Dobitnie zańczyło się to w oza-

sie spotkania z Niemcami, gdzie 200 osób, obecnych na trybunach, było duszą i sercem po stronie Niemiec. Od pierwszej chwili publiczność dopingowała swoją drużynę i nawet wówczas, kiedy wyrównanie wyniku było już niemożliwe, pokrzykiwała do Jaceckiego swoje „Justaffi”.

W tych warunkach zwycięstwo zespołu polskiego nad Rzeszą, zwycięstwo absolutnie zasłużone i niekwestionowane, nabiera jeszcze większej wartości.

Momentem wysokiej satysfakcji było zakończenie meczu z Niemcami. Gracze pokonanej drużyny, szereg dygnitarzy hokejowych i widzów ruszyli do naszych zawodników z powinszowaniem.

Dr. Rezac z Pragi, specjalnie długo i serdecznie trząsł ręką p. Sachsovi i powtarzał ciągle:

— Ot szkoda, że nie możecie do Pragi przyjechać! Jacyś was wzięli odrazu. Ale podobno nie pozwalają wam grać z nami — trzeba więc zrezygnować...

Wyszował też Polakom sympatyczny Maleček, który chodził na wszystkie mecze ze swą bardzo piękną żoną. Maleček — dźwierz naprzód, ona tróbi tuż za nim.

— Zaczekaj! Pępa, zaczekaj! Twoja żona nie może zdążyć...

Wiedzący nastają o mecz w drodze powrotnej z Davos. Sprawa ta, która była obgadana wczoraj, przebiegała przez Wiedeń, nabrała obecnie form konkretnych. Mówi się o jednym, może nawet dwu spotkaniach.

Jan Erdman



STANISZEWSKI, obecnie mistrz Polski w łyżwiarstwie, dawniej — mistrz bokserowski Warszawy w w. kategorii. Piszemy o nim obok.

Z ringu na tafłę lodową Kartki z kariery Bol. Staniszeńskiego, łyżwiarzkiego mistrza Polski

Biegne po dwa stopnie schodów, bo okazuje się, że p. Staniszeński, mistrz Polski i wicemistrz narodów słowiańskich w łyżwiarstwie, już przyszedł, czeka i, jak przystało na grubą rybę sportową, napewno się niecierpliwi...

— Co? — Przeczyszam... Chciałem mówić z p. Staniszeńskim: tym „od łyżw”, „od mistrzostwa” — a tu, rozparty w fotelu spoczywa sobie „Bolus” Staniszeński, popularny kiedyś pięściarz warszawski!

— Cześć! Wiele to ty jesteś... — Czołem! Ja jestem.

— Wiem, że ty jesteś ty, ale czy to ty jeździsz na łyżwach? — Ja! Wszystko się zgadza!

— A to ci ładna niespodzianka.

Zanim więc zaczniemy mówić o przyczynach niedawnej porażki w Zakopanem, oraz o planach łyżwiarzkie-

go mistrza Polski na przyszłość, wypada aby młodzi Czytelnicy „Przeglądu” usłyszeli coś niecoś o „Bolus” Staniszeńskim.

— Z przyjemnością, ale może ty zaczynasz...

— Dobrze... „Bolusia” ujrzała najpierw sala warszawskiej YMCA, a potem stołeczne ringi. Wyglądał tak samo jak teraz, był tylko szczuplejszy, należał do kategorii koguciej. Historia datuje się z okresu 1928—29. Pod kierunkiem Juntosy. Rana i por. Laskowski „Bolus” wyrastał szybko na dobrego pięściarza i po kilku zaledwie startach, zdobywał mistrzostwo Warszawy. Zgadza się?

— Jak dotąd — zupełnie.

— Doskonale. W tym samym roku, 1929-ym „Bolus” bierze udział w mistrzostwach Polski w Katowicach. W pierwszej kolejce trafia odrazu na pewnego miłego chłopca, nazwiskiem Stefan Gion i... dostaje k. o. w 3 rundzie!

— No... niezupełnie... Sędzia zatrzymał spotkanie, choć mogłem walczyć dalej...

— Nie tłumacz się! W roku następnym stawałeś znów do mistrzostw Warszawy, ale... coś tam wyszło...

— Lekarz wycofał mnie z finału. Nadwyżyłem sobie dłoń. To był właśnie główny powód mego ostatecznego wystąpienia z pięściarskich szeregów. Na mistrzostwach w r. 1930 otrzymałem nagrodę za najlepszą technikę walki. Później walczyłem jeszcze kilkakrotnie, przyczem za duży sukces uważam remis z ówczesnym mistrzem Polski Stepińskim na meczu Warta — YMCA.

— Pamiętam. Miałeś duży „nerw” bokserki. Wiem jeszcze, że byłeś na słupie amatorskim trenerem...

— Tak, w Skodzie, w r. 1930-ym. Ja właśnie miałem szczęście „odkryć” Antczaka i Bąkowskiego.

— No, a jakże było z łyżwami? Jak to się stało, że zamieniłeś na nie bokerskie rekawice — może teraz opowiedz nam o tem.

— Jeździłem na lodzie jeszcze za czasów pięściarskich, ale oczywiście tylko „tak sobie”, przy okazji! Kiedy w obydwu dloniach pękły mi nocnym krwionośne i musiałem stanowczo pożegnać się z ringiem, postanowiłem potraktować łyżwiarstwo już zupełnie poważnie. Do WTL wstąpiłem za radą Iwasiewicza, który był wówczas mistrzem Polski w jeździe figuralnej.

— Okazało się bardzo szybko, że mam pewne zdolności. Po dwóch tygodniach treningu, zająłem 1-sze miejsce w zawodach dla młodzieży po roku zaś byłem już mistrzem Warszawy i wicemistrzem Polski!

— Data?

— Rok 1932-gi. Obecnie więc zdobyłem tytuł mistrza Warszawy poraż czwartym rzędem. Mistrzostwo Polski przypadło mi w udziale w roku ub. i zdobyłem je, pokonawszy mego protoktora i nauczyciela Iwasiewicza...

— A to nieladnie!



REPREZENTACJA HOKEJOWA SZWECJI



UCZESTNICZKI FINAŁOWEGO MECZU KOSZYKÓWKI O PUHAR ZIMOWY P. Z. G. S., DNIA 27-GO B. M. W STOLICY. A. Z. S. — WARSZAWA. Holle'erówna, Gąsiorowska, Cegielska, Wiszniewska, Wojna-rowska, Brzustowska, Stefańska.



UCZESTNICZKI FINAŁOWEGO MECZU KOSZYKÓWKI O PUHAR ZIMOWY P. Z. G. S., DNIA 27-GO B. M. W STOLICY. POLONIA — WARSZAWA. Gregołażyńska, Boruchówna, Olesińska, Duchówna, Wiewiórska, Szmidówna, Kamecka, Olczakówna.



ZARZĄD ŁÓDZKIEGO OKRĘGOW. ZWIAZKU LEKKOATL. Stoją: pp. Kęsikowski, st. ogólnymistrz Sztom, Sochacki, Egierski, Pasirman, st. prz. Trzcinka, sędzia: Makówczańska, Sikorski, prezes Kordasz Szark.

THE JOURNAL OF THE

Przy tablicy rozdzielczej mistrzostw Niemiec

Rozmowa z Führerem wielkiej batalii narciarskiej z udziałem Polaków

elneki, da-
biegu. Na
uraje dziś
z Polak
z Rothol-
uch zawod-
Kutina,
ka i Kad-
wiec Dole-
cież barw
w Austrii

mistrzem
u bardzo
zabyłsta
umie znikła,
urumie Na-
kiem, da-
dowlakiem,
i pierwszy
klasy —

Prich po
adł na la-
niechęć się
W ringu
ierwszym
Dworzak,
no), Men-
p. Siegert
bez zad-
awet bar-
to staro-
k i tylko
oby go z

Kral mi-
pierw-
czegzał z
Adamec
Banasia-

Średniej
eckl. Na-
ziś Hru-
dnik cze-
chowiec
projeściu da-

czelę stoi
z Chmiec-
y, dalej
węc ten
elewskim

na czelę
z Pisar-
ściętność.
czek na
mistrzem
acy zad-

przykra.
ze redak-
szy zna-
choso-
procznym
om cze-
oksować.

niema co
ny mecz
stanowiła
wszystkie
się z dal-

(ml.)

akowa do
niu. Dru-
ka Wielka-
a Holandii
w między-
tterdamie.
any mecz
— Kra-
sprawy za-
miedzy
Pertrak-
na ukoń-

(3:0, 1:0,
z zwycię-
alski, La-

(2:0, 1:0,
i niż drał
kiem grał
strzeżali, to
członił się
Warni-
e najlep-
ki.

— Z okazji
Hasmonet-
ski pomie-
nionca, za-
owiczana w
m wręczo-
sekcji bok-
nie odm-
ni.

— W za-
zrynowe w
konat Dof-
t.

Krakowie?
inem zgro-
nio powie-
i zaliczył
le przeszła
alizenca i
e Tarnowa-
z obecnym
iz jest ona
nie tylko
klubów, a
nie rzeczy
ZPPN. Ze
wysłano do
zo zgroma-

Garmisch, w styczniu.

Baron Le Fort. Młody, trochę już opity od monachijskiego piwa pan, opalony na brąz, o łydach zjazdowca. Przed dwoma laty jeszcze dziennikarz, krytykujący niemiłosiernie Związek niemiecki.

Widać, że krytyka ta podobala się von Tschammer Ostenowi, gdyż kiedy doszedł on do władzy, powołał Le Forta na „Führera” Deutscher Ski Verbandu.

No i zrobił słusznie. Le Fort robi cuda, ma po temu środki — to prawda — nieograniczone, ale planowość jego akcji imponuje. Widać, że nie jest on obciążony długoletnią działalnością związkową, że ma świeżość, wynikającą z kontaktu z dziennikarstwem swoim i cudzym.

Złapć go, jest naturalnie, trudno. Człowiek ten ma władzę dyktatorską, ale i pracę godną dyktatora. Ale gdy rozmawia z dziennikarzem, choć czeka na niego piętnastu dygnitarzy, zapomina o swych obowiązkach.

Nie wolno mu jednak zabierać dużo czasu, rozmowa nasza jest więc krótka:

— Forma Niemców jest dobra — odpowiada Le Fort na nasze pytanie — jestem z niej zadowolony.

Trzytygodniowy obóz-kurs hokejowy powstanie niebawem w Łodzi, dzięki poparciu ppłk. dypl. Gabrysia, kier. okr. urz. w f. Kierownikiem technicznym ma być znany gracz ŁKS — Król.

Okręgowy Związek Narciarski znajduje się w organizacji. Ubiegłej niedzieli nastąpiło oddanie do użytku świetnych dla narciarstwa nizinnych terenów miejskich w Łagiewnikach. Kilka tysięcy narciarzy, mimo marowych warunków śniegowych, spędziło ten dzień w Łagiewnikach.

Uderzenie Świrka (na meczu Śląsk — Łódź) czuje jeszcze dziś Wolski. Przekrzywa on już trzecie rzędy spotkań przez k. o. Ub. niedzieli Wolski w pierwszej rundzie został znokautowany w walce z tomaszowianinem Goździkiem (TFSJ), na meczu TFSJ — Geyer (Łódź). Wolski został wycofany na przeciąg jednego roku, gdyż uskarża się na wrażliwość szczęki.

ZAKOPANE. 20.1. — Tel. wł. — W niedzielę wieczorem rozegrano mecz hokejowy Cracovia — Sokół 1:0. Bramkę w trzeciej fazie strzelił Gorliński z podania Cenzora.



łączenie nie

tu nie pomoże,

lecz pomaga

ASPIRINA
mała tabletki, a skuteczna
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Ruud, Reidar, Andersen, Soerensen nie byli naszymi trenerami w ścisłym tego słowa znaczeniu, gdyż są na posadach w Garmisch, Monachium i Sztutgarcie.

Mimo to pomagali nam wiele. Fina Saarinen wykorzystaliśmy może najlepiej, gdyż mieliśmy wśród naszych chłopców biegacza, który mówił po fińsku...

— Przed paru laty, po wielkich sukcesach na mistrzostwach FIS w Oberhofie, spoczęliśmy na laurach w konkurencjach norweskich, przyczynając się na bardziej widokowe, nęcące zjazdy. Teraz odrabiamy stracony teren. Poświęcamy na to szereg naszych zjazdowców, — trening zjazdowca i biegacza nie da się bowiem pogodzić. Taki np. Daubler, świetny slalomista, mistrz FIS, został zredukowany do roli biegacza na 18 km.

— W każdej konkurencji mamy

po dziesięciu zawodników zupełnie równych. Jest też dużo nowych sił: Steinhauser, Zoller w biegach, Hasselberg, Meini, Dietl w skokach. Posłałem ich do Szwajcarii, okazali się lepsi od Szwajcarów, nawet od Kaufmanna.

Narciarski kalendarz informacyjny na sezon 1934 — 1935, siódme skolej tego rodzaju wydawnictwo Polskiego Związku Narciarskiego ukazał się już w sprzedaży.

Ta miniaturowa encyklopedia narciarska powinna być nieodłącznym przyjaciele każdego miłośnika śniegu, gór i jesionowych czy hikorowych „desek”. Z kalendarza czytelnik dowie się o organizacji P.Z.N., o mistrzostwach polskich Polacy począwszy od r. 1920-go, o uprawnieniach narciarzy zrzeszonych w P.Z.N., o szczegółowym programie imprez, o ulgach kolejowych itd.

Zapozna się też z zasadami zdobywa

Starzy Stoll i Motz bardzo się poprawili stylowo, a że Stoll ma odbicie jak nikt...

— Kombinacja norweska interesuje pana najbardziej; w zjazdach Polacy przecież nie startują. No, Bogner, Motz, Fischer, Gumpold,

nia odznaki narciarskiej i górskiej, ze spisek schronisk na terenie gór polskich, z nomenklaturą gatunków śniegu, czy wskazówkami o smarowaniu nart.

Szkoda tylko, że w r. b. komitet redakcyjny usunął z kalendarza figurację w r. ubiegłym krótki rozdział o technice jazdy. Dla ludzi obeznanych już z deskami jako tako, ale którym warunki życiowe pozwalały wyrwać się w góry co najwyżej raz w roku i to na kilka dni, przeczytanie kilku kartek o oporze, luku, czy kristianii, poparte ryśunkową analizą poszczególnych faz dawało dużo więcej niż nawet dwie trzy godziny repetycji na śniegu z podłym instruktorem.

Adolph, Hunger, każdy z nich reprezentuje niewątpliwie dobrą klasę.

Mówię p. Le Fortowi o zesłańcym sporze wewnątrzno-polskim na temat, czy jesteśmy lepsi od Niemców, czy nie.

— Trudno mi na to odpowiedzieć. W kombinacji jesteśmy istotnie pierwszorzędni; Norweg Johnson nauczył was wiele.

— Nie Johnson, tylko Elvrum — poprawiam.

— Ach, to ten, co teraz trenuje Czechów. Ale my, jak już mówiłem, odrabiamy całą parą stracony teren i może już w tym roku, może na Olimpiadzie porwieśmy się nawet na Norwegów.

— Czy pan wie, że grozi wam to, iż Polacy nie będą startowali w sztafecie, z powodu kolizji ze skokami otwartymi?

— Nic na to nie mogę poradzić:

programu nie zmienię, najwyższe przesunę starty sztafety na godz. 8 rano. A że meta będzie u stóp skoczni, więc może wasi biegacze zdążą jednak na skoki, które rozpoczyna się o jedenastej. Zresztą, musi pan przyznać, że to jest niezwyczajne, aby najlepsi biegacze byli równocześnie najlepszymi skoczkami. Norwegowie, Finowie, my...

— No tak, ale panowie mają trochę więcej narciarzy i trochę bardziej ambitnych zawodników...

— Sztafeta będzie zresztą bardzo piękna; start na Eckbauer, meta o 500 mtr. niżej, każdy zawodnik będzie biegł inną pętlą. Obsady świetne. Warto spróbować.

— Ale i skoki warto. A Maruszarz, Czech muszą biegać, jeśli sztafeta ma mieć jakieś szanse.

— Ile państw przyjeżdża?

— O, Finowie, Norwegowie, nawet Szwed, student ze Szwajcarii się znalazł; Szwajcarów, niestety, nie będzie. Tak samo Austriaków; może Seelos, jeśli otrzyma pozwolenia od ks. Starhemberga.

Obsada więc będzie świetna, choć szczegółów nie mogę powiedzieć, bo zmiany mają miejsce co chwilę. Przez tę noc musi się zresztą wszystko wyświetlić, bo już jutro losowanie...

Str.

Znany trener estoński, p. Klyszko, wyjeżdża do Rygi, gdzie będzie obecny w najbliższą sobotę 26 b. m. na międzynarodowym spotkaniu koszykówki męskiej Estonia — Łotwa, oraz w niedzielę 27 b. m. Tallin — Ryga.

Pobyt p. Klyszki w Rydze pozwoli ostatecznie załatwić sprawę meczu Polski z krajami bałtyckimi, a przede wszystkim zorientować się w klasie drużyny estońskiej i łotewskiej, które, jak wiadomo, uchodzą za najlepsze w Europie.

Spotkania odbywają się corocznie od 1924, przyczem o wyrównaniu klasy świadczy to, że każde z państw zwycięża jedynie u siebie. Spotkanie sobotnie będzie skolei dwunaste.

Doroczny turniej gier sportowych pań i panów klasy A i B organizuje Warszawski Okręgowy Ośrodek W. F. Rozgrywki toczyć się będą w dniach 16, 17, 23 i 24 lutego.

Turniej ten ma donieść znaczenie dydaktyczne, gdyż daje drużynom młodym, a nieraz niestowarzyszonym, możliwość zmierzenia swych sił z zespołami stolicy.

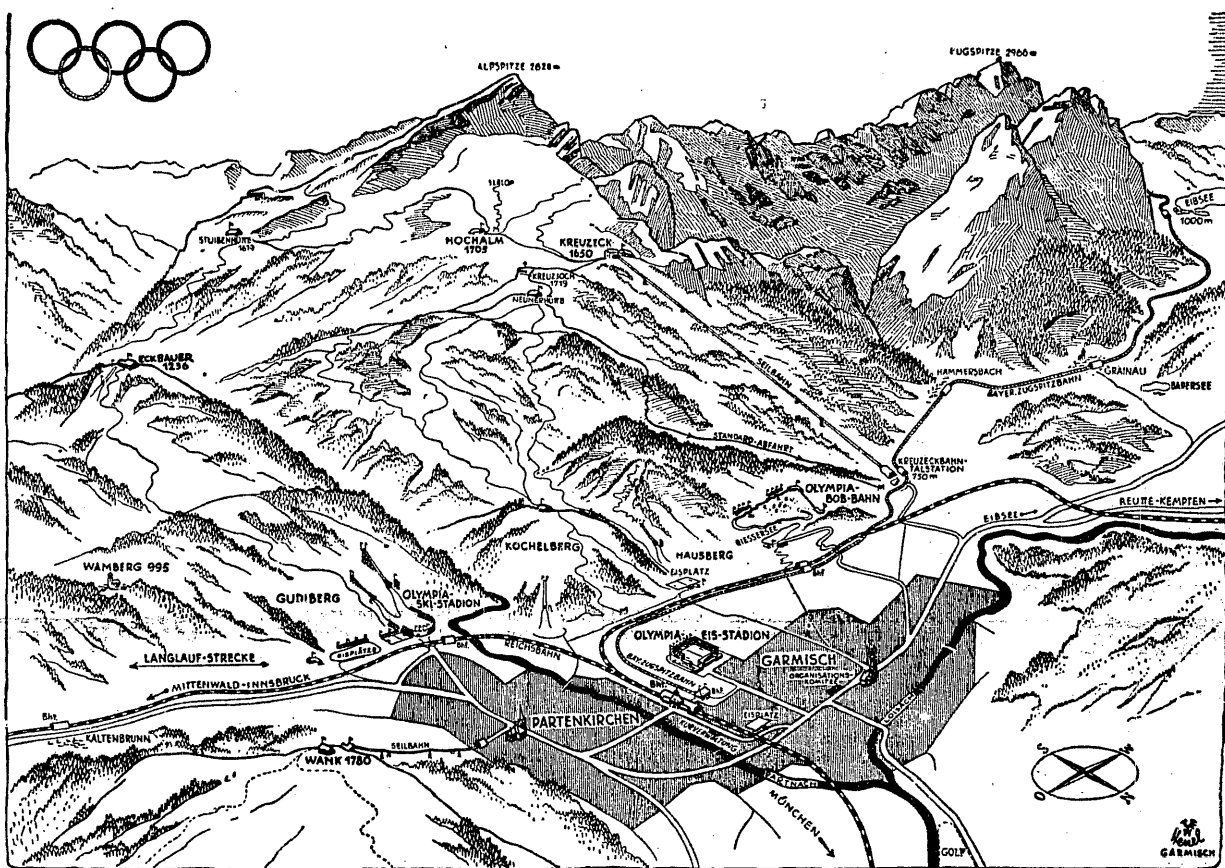
Turnieje warszawskiego Ośrodka W. F. datują się od roku 1926-go. W roku tym zdobyła puchar Ośrodka w koszykówce męskiej niestwierdzająca dziś Varsovia, w następnym YMCA, a już od roku 1928-go puchar ten przechodzi rokrocznie w posiadanie Polonii, która zdobyła go siedmiokrotnie.

P. Lipiński, referent hasezy, został desygnowany przez zarząd PZGS na delegata Polski do międzynarodowego związku hasezy, którego organizacja spoczywa w rękach Czechosłowacji.

Rewanżowy mecz hasezy pomiędzy Polską a Jugoslawią dojdzie do skutku w drugiej połowie maja i rozegrany zostanie w Warszawie na Stadionie Wojska Polskiego.

WENERYCZNO - SKÓRNA LECZNICA
Czackiego 2 Przyjm. od 8 r. do 9 w. tel. 205-30. Panie 11-7.

Mapka terenów narciarskich w okolicach Garmisch



NARTY, EKWIPUNEK NA RATY

POLECA FIRMA

GRIMM suk. i **KAMIEŃSKI**
RYMARSKA 7, tel.: 11-64-62 i 11-71-07

Ostatnia Mohikanka...

Występy p. Koźmianowej na zagranicznych torach automobilowych

Przed wieczorem wyjeżdżamy w ulicę Zurichu. W klubie wręczają mojej żonie nagrodę i plakietkę i dają nam adresy hoteli i restauracji.

Wtorek. Ze względu, że w Niemczech w zasadzie kobiety są wykluczone od udziału w wyścigach samochodowych, pertraktacje z klubem we Freiburgu szły opornie. Postanowiliśmy zatem wziąć udział w wyścigu w Eymoutiers, z którego organizatorami zawarliśmy warunkowe porozumienie.

Niedziela. Przez cztery i pół dnia siedzieliśmy w Bernie, zajęci remontem Bugatti. W niedzielę popołudniu wyjechaliśmy, kierując się do Genewy. Szosa szczególnie pomiędzy Lozanną a Genewą, jak marzenie. Ten ostatni odcinek jest bodaj najwspanialszą drogą, którą kiedykolwiek jechałem. Do Genewy zjechałszy na 9-tą wieczór.

Wtorek. Celem obstarowania różnych części u przedstawiciela Bugatti, zostaliśmy w Lyonie przez wtorek. Sprowadzone z fabryki części, mieliśmy w poniedziałek drożę zabierać, względnie w budować.

Sobota. Trening i wyścig miały się odbyć w niedzielę. W piątek i sobotę można było jeździć po trasie, ale na własne ryzyko. Miejsce publiczna starała się pilnować drogi, ale polegać na

niej nie było można. Żona pojechała parę razy, ale naturalnie w małym tempie. Dnie te zeszyły nam na różnych przedwyścigowych robotach.

Trasa tego wyścigu była krótka, gdyż wynosiła tylko 3,5 km. Na tym krótkim odcinku, było jednak przeszło 20 zakrętów, bardzo zdradzieckich, bo niezbyt ostrych, które jednak przy jeździe w dużym tempie stawały się niebezpieczne.

To też podczas wyścigu wyleciało z trasy trzech zawodników, rozbijając swoje wozy, ale na szczęście uchodząc zdrowo. Jeden z nich wyrzucony z wozu wyrzucił głową o szyny kolejki elektrycznej ułożonej wzdłuż drogi. Uratował go hełm stalowy, który pękł na dwie połowy. Nawierzchnia trasy pierwszorzędna.

Niedziela. Trening wyznaczony był na godzinę 6-tą. Trzeba było zatem wstać o 5-ej. Na starcie ruchu, Żona wyjeżdża i długo jej nie widać. Po zjeździe okazało się, że motor kapryśny. Wiedziałem, że wszystko było w porządku, a że świece nie oliwiły, więc przypuszczać należy, że magneto feleruje. Jedziemy do warsztatu.

Przypuszczenie nasze okazało się słuszne: po usunięciu małego defektu wóz znów „gra” jak należy.

Żona zdążyła raz jeszcze przejechać trasę a że niemal bezpośrednio po tej próbie poszła na start więc osiągnęła czas 2:44.4 wystarczył aby zdobyła I-szą nagrodę w swej klasie i II-gą w ogólnej klasyfikacji sportowej.

Poniedziałek. O 7-ej byłem już na nogach i dozorowałem ładowania Bugatti i innych manatów. Około 9-ej wszystko było już gotowe. Musieliśmy się bardzo śpieszyć bo w czwartek rozpoczynały się już treningi w Bernie, a mieliśmy najmniej dwa dni drogi, a trzeci trzeba było rezerwować na reperację Bugatti w Lyonie.

Musieliśmy zatem w poniedziałek dojechać do Lyonu, a więc 360 km.; to nie żarty, po takiej górzystej drodze. Wybrałszy inną rutę, mniej górzystą. Upał znówu dał się nam silnie we znaki, a wieczór, przy pokonywaniu Cote des Sauvages, wyciebił nas silnie. Do Lyonu dowleliśmy się dopiero na 12-tą w nocy.

Wtorek. Pobyt w Lyonie. Na skutek przemęczenia żony, postanowiliśmy, że pojedzie ona autobusem do Genewy i tam się spotkamy. Jazda autobusem była o wiele mniej męcząca, gdyż przedszą, ochraniającą od słońca i pozabawioną wronych wydzielin na szel ciężarówce transportującej Bugatti. Autobus miał odejść o 8-ej rano, ja zaś miałem wyjechać o 7-ej.

Sroda. Jak się rzekło, tak się stało. Opuściłem francuską Łódź o 7-ej i mknąłem chłodnym porankiem, doskonałą szosą, korzystając z 60-ciu kilometrów równiny. Jakoś mi się dobrze jechało i nawet z gotowaniem chłod-

nicy mi uszło, tak że około południa byłem już w stolicy Ligi Narodów.

W umówionej restauracji zamiast żony zastałem wiadomość telefoniczną, że autobus nie odszedł i że przyjeździe pociągami o 4-tej popołudniu. To też z Genewy wyjechaliśmy do pierso po 16-tej, by być około 20 w Bernie.

Czwartek. Rano pracowaliśmy gorączkowo by wóz przygotować na 2-gą do treningu. Trzeba było punktualnie dostać się na trasę, która po przewidzianej godzinie zostanie zamknięta. Trening odbywał się w ten sposób, że przez pierwszą godzinę trenowały małe wozy, a przed dwie następne duże.

Żona, ojechała parę razy trasę — wspaniała, szeroka, posiadająca idealną wprost nawierzchnię.

Nic dziwnego, tego roku była ukończona i pierwszy raz odbędzie się na niej wyścig. Szybkość może być olbrzymia. Stuck w pierwszym dniu zrobił coś około 240 przeciętnie.

Piątek i sobota. W obu tych dniach odbywała żona treningi i nabrała, jak się wyraziła, odwagi do tak szybkiej trasy. Pierwszy raz jechała z całą szybkością swego wozu; wyciągała coś do 180 km. na godzinę. Wóz szedł doskonale, więc i wieczór był spokojny.

Niedziela. Wielki dzień nadziedzi. Pierwszy od początku świata start Polaka w narodowym Grand Prix, miał się spełnić. Niebiosa jednak nie były zbyt łaskawe, gdyż od rana po-
padywał deszcz.

Wyjeżdżamy na trasę. Start małej kategorii ma nastąpić o 11. Na starcie zgromadziło się 23 wozy, kierowane przez najlepszych jeźdźców. Byli tam z najślawniejszych: Hamilton, Burggaller, Veyron, Malaguti, Castellarco, Earl Howe, Kessler i wielu innych.

Żona wylosowała dobre miejsce startowe, gdyż Nr. 2. Stała w środku pierwszego szeregu. Na uwagę zasługuje, że wszyscy zgłoszeni zawodnicy zjawili się na starcie.

Zjawisko to nader rzadkie i stąd wnioskować można o wielkim znaczeniu Grand Prix; dla zwycięzców: każdy postawił się na głowie, a na zaproszenie przybył.

Start mojej żony, zresztą jak zwykle, wypadł bardzo dobrze; pierwszą przyjechała przed trybunami i prowadziła 23 wozy za sobą. Podczas startu deszcz padał i trasa była śliska. Po przejechaniu kilku okrążeń, na szczęście wypogodziło się i dalszy ciąg wyścigu odbył się już przy pogodzie. Nawierzchnia jednak pozostała śliska.

Mała kategoria miała przejechać 14 okrążeń, t. j. około 102 km. Żona jechała regularnie i trzymała się w środku. Prowadziła swoją konkurentkę panią Itier przez 10 okrążeń, w 11-y musiała uleść większej szybkości wozu Francuzki.

Ostatecznie uzyskała 10-te miejsce z przeciętną 114 km. na godzinę. Wynik ten uważać należy za dobry, gdyż wszystkie wozy z wyjątkiem wozu Anglika, Cholmodeley, były ostatnim słowem techniki i mocy, rozwija-

o wiele większą szybkość niż Bugatti żony.

W wyścigu tym, aż 13-cie wozy uległy wypadkowi, albo ukończyły wyścig, nie przejeżdżając w przepisanym czasie wymaganych okrążeń.

P. Itier była tylko o niecałe 20 sekund szybsza od żony i to na przestrzeni 102 kilometrów, a przecież wóz Francuzki wyciąga ponad 210 km. na godz., a mojej żony niewiele czy wyciągnie 185 km. na godz. Przytem hamulec Bugatti 8-o cylindrowego są o wiele sprawniejsze niż 4-ro cylindrowego.

Również i w Eymoutiers, żona zużyła tylko 15 sekund więcej do przejechania wyścigu niż P. Itier, a jechała w kategorii sportowej, zatem bardziej obciążona i ponadto wiozła jeszcze 60 kg. piasku.

Wieczorem nastąpiło rozdanie nagród. Żona otrzymała bardzo ładny srebrny imbryczek, wzorowany na starym Wiedniu. Siedzieliśmy z paniami z Polskiego Poselstwa dość długo i debatowaliśmy nad wielkim ewenementem.

Po ostatnim wyścigu należy zrobić bilans. Impreza nasza udała się dobrze. Wszystkie przewidziane w naszym programie wyścigi, zostały przejechane z do brym skutkiem. Jedna I-sza nagroda, dwie II-eje, ponadto klasyfikowanie w wyścigu berniejskim, co ma być większe znaczenie w świecie samochodowym niż uzyskanie nagrody. Zmęczenia, szarpnięcia, nerwów było dużo, może za dużo, ale muszę przyznać, że bilans ostateczny jest dodatni.

Koniec.

Polska - Włochy 1:1, Polska - Belgia 12:2

Jak dostaliśmy się do turnieju pocieszenia i jak został on przez nas zainaugurowany

DAVOS, 22.1. — Tel. wł. — Poniedziałkowe zmagania drużyny polskiej rozpoczęły się już właściwie na trybunach podczas meczu Niemcy — Francja. Jak wiadomo sytuacja ułożyła się w ten sposób, że wygrana Niemiec była niezbędna dla poćpieszenia naszych szans wejścia do półfinałów. Trudno się też dziwić, że cała nasza drużyna w komplecie znalazła się na widowni i dopinguwała zjadliwie Niemców.

Niestety hokeiści spod znaku swastyki i tym razem zawiedli. Dość powiedzieć, że grali bez sensu, chaotycznie i bez żadnego planu. Jedyne jenieckie robił co mógł i załamprozował kilka pięknych solowych ataków, lecz nie znalazł zrozumienia wśród swych kolegów.

W drugiej tercji rośnie serce naszym chłopcom, bo jenieckie z bliska strzela bramkę nie do obrony. Niemcy prowadzą 1:0 — i cóż z tego, kiedy nie umieli tego wykorzystać i w trzeciej tercji dopuszczają do porażki. Francuzi zdobywają punkty przez Hasslera i Delessa i wygrywają 2:1 (0:0, 0:1, 2:0). Przed samym końcem Niemiec Schaeffle uległ poważnemu wypadkowi i został odwieziony do szpitala.

Nasi chłopcy schodzą z trybun z nosami na kwintę! Wiedzą, że teraz nawet remis z Włochami nie otworzy im drogi do półfinałów, a zatem muszą wygrać za wszelką cenę. Łatwo powie dzieć, trudniej jednak stoczyć tę odpowiednią batalię na lodzie.

Nie trzeba chyba pisać, w jakim stanie nerwowym Polacy wychodzi na lod. Twarze nieco popadłe, zęby zaciśnięte, w oczach złowrogie błyski.

Tymczasem wokół boiska zaczęło się gromadzić coraz więcej widzów, emocje, wiedząc o jak wielką stawkę potocznie się walczy.

Polska stanęła w składzie: Stogowski, Ludwiczak, Sokolowski, Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski, Lemiszko, Zieliński i Stupnicki.

Italja: Geroza, Trovati, Rossi, Diostni, Lucchini (z Kanady), Scotti, Maloeck, Mussi i Lurazzenne.



NIEMCY ATAKUJĄ BRAMKĘ POLSKĄ W DAVOS
Stogowski siedzi na lodzie, a Zieliński (z tyłu) przeszkadza strzelac Jaaenckem.

Sędziowie Cuot i Geromini. Po gwizdku Włochy rzucają się z furją do ataku i odrazu wyczuwa się, że mecz będzie niezwykle zażarty i trudny. Po pierwszych atakach południowców mogłoby się здаwać, że rozbił się Polaków. Już w pierwszych sekundach Stogowski musi bronić niebezpieczny strzał nakrywka. W tej fazie gry jednak Ludwiczak i Sokolowski stają twardym murem i stopują zbytnie zapędy Włochów.

Gra stopniowo wyrównuje się i skończy Polacy przypuszczają ataki. W piątej minucie Wołkowski otrzymuje doskonałe wystawienie ze skrzydła, ale napróżno stara się je wykorzystać. Jeszcze jeden doskonały ukośny strzał Sokolowskiego ze skrzydła, obrońcy przez Geroze i kończy się tercja.

W drugiej tercji zarysowuje się wyraźna przewaga Polaków. Gościmy częściej pod bramką włoską i gol wisi w powietrzu. Już już zdaje się, że padnie upragniona bramka. Cóż kiedy Kowalski spóźnił się o ułamek sekundy do krążka. Obiegamy bramkę włoską, a ci tylko rzadko ripostują solowymi wypadami dość niebezpiecznymi.

Wreszcie w 8-ej minucie sunie atak polski. Strzał! Ostatnim wysiłkiem Geroza odbija krążek, ten sunie się pod nogi Sokolowskiemu. Błyskawicznie zamach kijem i czarny kauczuk śledzi w sercu polskie. Prowadzimy 1:0, mamy przewagę, wszystko jakoś się klei — powinniśmy wygrać!

Nasza radość trwała jednak tylko cztery minuty. Polska obrona zapuszcza się zbyt daleko, a tymczasem Zuchini przebiega. W pewnym momencie Zuchini jedzie z krążkiem i nie czekając kontrataku Ludwiczaka i Sokolowskiego strzela poprzez obronę. Niespodziewany strzał z 18 — 20 metrów wchodzi do bramki tuż koło słatki. Bramka była do obrony, niestety Sokolowski zasłonił pole widzenia Stogowskiemu.

Tak więc jest 1:1, a tu Włochy wyraźnie spekulują na utrzymaniu wyniku.

W trzeciej tercji Polacy atakują z furją i gniotą przeciwników. Niestety, nasze ataki są zbyt warjackie i nie opanowane — rwa się i nie dają efektu. Italja broni się z pasją, odgryzając się solowymi wypadami. Przebijają się i Mussi i Scotti, ale Stogowski swymi wypadami z bramki tak ich straszy, że nie oddają nawet strzałów. Na cztery minuty przed końcem Ludwiczakowi udaje się kontuzja i schodzi z lodowiska. Miejsce jego zajmuje Zieliński.

Wreszcie kończy się ten mecz — nerwowo. Rozegrany był przez Polskę bezwzględnie dobrze, niestety, nie przyniósł nam upragnionego sukcesu.



I-SZA TRÓJKA ATAKU SZWAJCARJI
Od lewej: Ferd. Cattini, Trovati i Jan Cattini.

Chłopcy są zrozpaczeni. Stogowski pełen rezygnacji, schodząc z boiska rzuca z pasją kijem o ziemię!

W naszej drużynie najlepszy był Kowalski. Stogowski — niezły. Słabym wypadli Lemiszko i Stupnicki. W drugim ataku Zieliński zupełnie zadowolony.

DAVOS, 23.1. — Tel. wł. — Po klesce zadanej Belgii przez Czechosłowację było dla nas jasne, że nie możemy

mieć żadnych kłopotów z tym przeciwnikiem. Przewidywania w zupełności sprawdziły się i Polska wygrała bez najmniejszego wysiłku 12:2 (5:1, 4:1, 3:0). Mecz nosił raczej charakter treningowy i był obciążeniem belgijskiej bramki. Przewaga na stronie polskiej była zbyt wielka, aby mecz mógł być ciekawy. Polska wystawiła drużynę w pełnym składzie, ale za to eksperymen talnym — to znaczy poczyniono pewne zmiany. Spróbowano Głowackiego na prawem skrzydle. Godlewskiego na środku, a Zielińskiego na lewym skrzydle. Bramki zdobyli Wołkowski 3, Marchewczyk 2, Zieliński 1, Kowalski 3, Godlewski 1, Ludwiczak 2.

Belgom udało się zdobyć dwa punkty, gdyż nasza obrona, pewna zwycięstwa, zapuszczała się zbyt daleko, to też w razie solowego wypadu Belgów — przedpole pozostawało zupełnie wolne. Eitz strzelił pierwszą bramkę dla Belgii, a druga Pautmans — ten drugi gol był zasługą zbytniego lekceważenia przeciwnika przez Ludwiczaka.

W drużynie polskiej najlepiej wypadł Narchewczyk i Kowalski. Obrona nasza grała naogół na wysokości zadania. Drugi atak wypadł dość dobrze, choć często grał zbyt solowo. W ataku tym, Zieliński stał najzupełniej na poziomie.

Drużyna polska w środe i czwartek wypoczywa i skorzysta z zaproszenia jednego z Polaków miejscowych. W piątek czeka ją rozprawa z Węgrami.

Garmisch myśli tylko o Olimpiadzie

Garmisch-Partenkirchen 21 stycznia. Garmisch rości sobie pretensje do St. Moritz, ale właściwie jest niemieckim Zakopanem. Z tą różnicą, że są trzy koleje linowe i że wskutek tego turyści jeżdżą na nartach tak jak mistrzowie polscy. Jest jeszcze wiele innych różnic, a podobieństwo do Zakopanem jest to, że Garmisch jest stolicą sportu zimowych Niemiec i tak jak Zakopane jest rozległe. Żeby zwiedzić tylko urzędy, potrzebne dziennikarstwo, rozsiane między sasiadującymi i rozdzielonymi liną kolejową Garmisch i Partenkirchen, trzeba zrobić kilkanaście kilometrów.

Pozatem Garmisch stoi pod znakiem mistrzostw niemieckich, za którymi widać wyraźny ślad Olimpiady. Wszystko tu odbywa się pod znakiem Igrzysk. Proszą tu np. wprost o składanie zażaleń, aby tylko usunąć na przyszłość najdrobniejsze cłochoy błędy.

O rozmachu tych ludzi świadczy fakt, że jedna uwaga, iż dom prasy znajduje się zbyt daleko od hotelu, wystarczyła, aby znalazło się 50.000 marek na budowę nowego kompleksu budynków.

Pozatem wszystko jest gotowe do Igrzysk, wszystko gotowe na piątkę. Wspaniały stadion narciarski z dwiema skoczniami, jedna — kopia Holmenkollen — do skoków do kombinacji, druga obryznięta z nadbudowaną wieżą rozbiegową dla skoków wielkich. Idealny tor bobslejowy, trundny, szybki, położony w wiecznym cieniu północnych stoków, wielki tor łyżwiarski na jeziorze Riessersee, do którego dostęp ma tylko mroź, ale nie słońce, wreszcie położony centralnie stadion hokejowy o wielkich trybunach z drzewa, o pięknej architekturze, świetnych urządzeniach, rurach chłodniczych na wypadek odwilży. Oto pełny kompleks urządzeń olimpijskich w Garmischu.

No i wreszcie, co najważniejsze, wspaniały płaskowyż Zugspitze, położony na wysokości 2600 m., udostępniony przez kolej zębata, gwarantujący trwałość pokrywy śnieżnej (jest tam teraz 360 cm. śniegu), umożliwiający i langlauf i skoki i slalom i jazdę.

To Zugspitze przemawia najbardziej na rzecz Olimpiady i dzięki niemu unikniemy może wreszcie niespodzianek odwilżowych St. Moritz i Lake Placid.

A zanosi się na to, Garmisch bowiem nie jest położone wysoko — tylko 700 metrów, a że wysunięte jest bardzo na południe, więc śnieg nie trzyma się tu długo.

Gwarantowana jest też frekwencja widzów taka, jak nigdzie. Samo Garmisch może pomieścić 12.000 ludności napływowej, ale Monachium oddalone o półtorej godziny jazdy koleją (mimo odległości 100 km.), ma około miliona, daje więc gwarancje napływu widzów no i ewentualnego rozmieszczenia gości.

Żony na wysokości 2600 m., udostępniony przez kolej zębata, gwarantujący trwałość pokrywy śnieżnej (jest tam teraz 360 cm. śniegu), umożliwiający i langlauf i skoki i slalom i jazdę.

To Zugspitze przemawia najbardziej na rzecz Olimpiady i dzięki niemu unikniemy może wreszcie niespodzianek odwilżowych St. Moritz i Lake Placid.

A zanosi się na to, Garmisch bowiem nie jest położone wysoko — tylko 700 metrów, a że wysunięte jest bardzo na południe, więc śnieg nie trzyma się tu długo.

Gwarantowana jest też frekwencja widzów taka, jak nigdzie. Samo Garmisch może pomieścić 12.000 ludności napływowej, ale Monachium oddalone o półtorej godziny jazdy koleją (mimo odległości 100 km.), ma około miliona, daje więc gwarancje napływu widzów no i ewentualnego rozmieszczenia gości.

Żony na wysokości 2600 m., udostępniony przez kolej zębata, gwarantujący trwałość pokrywy śnieżnej (jest tam teraz 360 cm. śniegu), umożliwiający i langlauf i skoki i slalom i jazdę.

To Zugspitze przemawia najbardziej na rzecz Olimpiady i dzięki niemu unikniemy może wreszcie niespodzianek odwilżowych St. Moritz i Lake Placid.

A zanosi się na to, Garmisch bowiem nie jest położone wysoko — tylko 700 metrów, a że wysunięte jest bardzo na południe, więc śnieg nie trzyma się tu długo.

Gwarantowana jest też frekwencja widzów taka, jak nigdzie. Samo Garmisch może pomieścić 12.000 ludności napływowej, ale Monachium oddalone o półtorej godziny jazdy koleją (mimo odległości 100 km.), ma około miliona, daje więc gwarancje napływu widzów no i ewentualnego rozmieszczenia gości.

Żony na wysokości 2600 m., udostępniony przez kolej zębata, gwarantujący trwałość pokrywy śnieżnej (jest tam teraz 360 cm. śniegu), umożliwiający i langlauf i skoki i slalom i jazdę.

To Zugspitze przemawia najbardziej na rzecz Olimpiady i dzięki niemu unikniemy może wreszcie niespodzianek odwilżowych St. Moritz i Lake Placid.

A zanosi się na to, Garmisch bowiem nie jest położone wysoko — tylko 700 metrów, a że wysunięte jest bardzo na południe, więc śnieg nie trzyma się tu długo.

Gwarantowana jest też frekwencja widzów taka, jak nigdzie. Samo Garmisch może pomieścić 12.000 ludności napływowej, ale Monachium oddalone o półtorej godziny jazdy koleją (mimo odległości 100 km.), ma około miliona, daje więc gwarancje napływu widzów no i ewentualnego rozmieszczenia gości.

Żony na wysokości 2600 m., udostępniony przez kolej zębata, gwarantujący trwałość pokrywy śnieżnej (jest tam teraz 360 cm. śniegu), umożliwiający i langlauf i skoki i slalom i jazdę.

To Zugspitze przemawia najbardziej na rzecz Olimpiady i dzięki niemu unikniemy może wreszcie niespodzianek odwilżowych St. Moritz i Lake Placid.

A zanosi się na to, Garmisch bowiem nie jest położone wysoko — tylko 700 metrów, a że wysunięte jest bardzo na południe, więc śnieg nie trzyma się tu długo.

Gwarantowana jest też frekwencja widzów taka, jak nigdzie. Samo Garmisch może pomieścić 12.000 ludności napływowej, ale Monachium oddalone o półtorej godziny jazdy koleją (mimo odległości 100 km.), ma około miliona, daje więc gwarancje napływu widzów no i ewentualnego rozmieszczenia gości.

Żony na wysokości 2600 m., udostępniony przez kolej zębata, gwarantujący trwałość pokrywy śnieżnej (jest tam teraz 360 cm. śniegu), umożliwiający i langlauf i skoki i slalom i jazdę.

To Zugspitze przemawia najbardziej na rzecz Olimpiady i dzięki niemu unikniemy może wreszcie niespodzianek odwilżowych St. Moritz i Lake Placid.

A zanosi się na to, Garmisch bowiem nie jest położone wysoko — tylko 700 metrów, a że wysunięte jest bardzo na południe, więc śnieg nie trzyma się tu długo.

Gwarantowana jest też frekwencja widzów taka, jak nigdzie. Samo Garmisch może pomieścić 12.000 ludności napływowej, ale Monachium oddalone o półtorej godziny jazdy koleją (mimo odległości 100 km.), ma około miliona, daje więc gwarancje napływu widzów no i ewentualnego rozmieszczenia gości.

Żony na wysokości 2600 m., udostępniony przez kolej zębata, gwarantujący trwałość pokrywy śnieżnej (jest tam teraz 360 cm. śniegu), umożliwiający i langlauf i skoki i slalom i jazdę.

To Zugspitze przemawia najbardziej na rzecz Olimpiady i dzięki niemu unikniemy może wreszcie niespodzianek odwilżowych St. Moritz i Lake Placid.

A zanosi się na to, Garmisch bowiem nie jest położone wysoko — tylko 700 metrów, a że wysunięte jest bardzo na południe, więc śnieg nie trzyma się tu długo.

Gwarantowana jest też frekwencja widzów taka, jak nigdzie. Samo Garmisch może pomieścić 12.000 ludności napływowej, ale Monachium oddalone o półtorej godziny jazdy koleją (mimo odległości 100 km.), ma około miliona, daje więc gwarancje napływu widzów no i ewentualnego rozmieszczenia gości.

Żony na wysokości 2600 m., udostępniony przez kolej zębata, gwarantujący trwałość pokrywy śnieżnej (jest tam teraz 360 cm. śniegu), umożliwiający i langlauf i skoki i slalom i jazdę.

To Zugspitze przemawia najbardziej na rzecz Olimpiady i dzięki niemu unikniemy może wreszcie niespodzianek odwilżowych St. Moritz i Lake Placid.

A zanosi się na to, Garmisch bowiem nie jest położone wysoko — tylko 700 metrów, a że wysunięte jest bardzo na południe, więc śnieg nie trzyma się tu długo.

Gwarantowana jest też frekwencja widzów taka, jak nigdzie. Samo Garmisch może pomieścić 12.000 ludności napływowej, ale Monachium oddalone o półtorej godziny jazdy koleją (mimo odległości 100 km.), ma około miliona, daje więc gwarancje napływu widzów no i ewentualnego rozmieszczenia gości.

Żony na wysokości 2600 m., udostępniony przez kolej zębata, gwarantujący trwałość pokrywy śnieżnej (jest tam teraz 360 cm. śniegu), umożliwiający i langlauf i skoki i slalom i jazdę.

To Zugspitze przemawia najbardziej na rzecz Olimpiady i dzięki niemu unikniemy może wreszcie niespodzianek odwilżowych St. Moritz i Lake Placid.

A zanosi się na to, Garmisch bowiem nie jest położone wysoko — tylko 700 metrów, a że wysunięte jest bardzo na południe, więc śnieg nie trzyma się tu długo.

Gwarantowana jest też frekwencja widzów taka, jak nigdzie. Samo Garmisch może pomieścić 12.000 ludności napływowej, ale Monachium oddalone o półtorej godziny jazdy koleją (mimo odległości 100 km.), ma około miliona, daje więc gwarancje napływu widzów no i ewentualnego rozmieszczenia gości.

Żony na wysokości 2600 m., udostępniony przez kolej zębata, gwarantujący trwałość pokrywy śnieżnej (jest tam teraz 360 cm. śniegu), umożliwiający i langlauf i skoki i slalom i jazdę.

To Zugspitze przemawia najbardziej na rzecz Olimpiady i dzięki niemu unikniemy może wreszcie niespodzianek odwilżowych St. Moritz i Lake Placid.

A zanosi się na to, Garmisch bowiem nie jest położone wysoko — tylko 700 metrów, a że wysunięte jest bardzo na południe, więc śnieg nie trzyma się tu długo.

Gwarantowana jest też frekwencja widzów taka, jak nigdzie. Samo Garmisch może pomieścić 12.000 ludności napływowej, ale Monachium oddalone o półtorej godziny jazdy koleją (mimo odległości 100 km.), ma około miliona, daje więc gwarancje napływu widzów no i ewentualnego rozmieszczenia gości.

Żony na wysokości 2600 m., udostępniony przez kolej zębata, gwarantujący trwałość pokrywy śnieżnej (jest tam teraz 360 cm. śniegu), umożliwiający i langlauf i skoki i slalom i jazdę.

To Zugspitze przemawia najbardziej na rzecz Olimpiady i dzięki niemu unikniemy może wreszcie niespodzianek odwilżowych St. Moritz i Lake Placid.

A zanosi się na to, Garmisch bowiem nie jest położone wysoko — tylko 700 metrów, a że wysunięte jest bardzo na południe, więc śnieg nie trzyma się tu długo.

Gwarantowana jest też frekwencja widzów taka, jak nigdzie. Samo Garmisch może pomieścić 12.000 ludności napływowej, ale Monachium oddalone o półtorej godziny jazdy koleją (mimo odległości 100 km.), ma około miliona, daje więc gwarancje napływu widzów no i ewentualnego rozmieszczenia gości.



RITA MASTENBROOCK
młoda holenderska pływaczka pokonała w Amsterdamie swą rodaczkę den Ouden na 100 mtr. st. dow.



NIEDOSIĞLA PARA ŁYZWIARZY FRANCUSKICH
wielokrotni mistrzowie świata, małż. Brunet, podczas treningu.

Przykazania, któreby i nas dotyczyły

Przykazania dobrego zachowania się na boisku dla widza i graczy opracował Niemiecki Związek P. N. Na wszystkich meczach mają być rozdawane ulotki o następującej treści: 1) Na boisku rządzi jedynie sędzia, który może być omylny, tak jak i ty.

2) Wszelkie wykryki pod adresem sędziego i graczy są zakazane. Ci ludzie mają też poczucie swego honoru.

3) Bądź spokojny nawet gdy na boisku stało się coś niemiłego.

4) Nie obracaj się zbyt blisko boiska nawet po meczu.

5) Zachęcaj drużynę do zwycięstwa w spokojnej formie. Pamiętaj o kurtuazji wobec przeciwnika.

6) Postępuj w myśl wskazówek porządkowych.

7) Pokaż, że jesteś czystym sportowcem, zachowaj dyscyplinę, nie krytykuj bez zastanowienia. Niedyscyplinowani krzykacze będą musieli opuścić nasze boisko.

Do wydania tych przepisów skłonił Związek Niemiecki fakt, że we wszystkich niemal sportach zdolano doprowadzić do karności i jedynie w futbolu bardzo często gracze i publiczność nie potrafili powstrzymać swej namiętności.

Zdaje się, że i u nas przydałaby się ta inowacja.



TŁOCZYŃSKI WYJECHAŁ DO PORTUGALJI
Odprowadzało go na dworzec w Warszawie grono przyjaciół. Na prawo widzimy kpt. zw. P. Z. L. T. p. Al. Olchowicza.

Czem jest zresztą Garmisch dla Monachium, widać to było w niedzielę, gdy między siódmą a ósmą rano cztery pociągi specjalne zwiozły kilka tysięcy turystów. Niech ich zresztą Bóg ma w swojej opiece — jazdy z kolejk linowych wyglądają po takim przejeździe 4000 osób jak kretowiska. Doświadczylem tego na własnej osobie.

W tej chwili mamy tu spokój. Skończyła się pierwsza część mistrzostw Niemiec, nudna i dla nas i dla Niemców, poza wysiadciami bobslejów. W czwartek zaczyna królować narty, najpierw pod postacią mistrzostw akademickich Niemiec, potem — od niedzieli — mistrzostw Niemiec z udziałem przedstawicieli 10-ciu państw.

Tymczasem odwołano tu mistrzostwa łyżwiarskie — jazdy figurowe i bobsleje. łyżwiarze stali na poziomie niedzielnym, t. zn. polskim, poza jednym Sandtnerem, który pobit bodaj trzy rekordy niemieckie. O jego przewadze świadczy, poza czasami fakt, że na 1500 m. zajął drugie miejsce, choć się przewrócił.

W łyżwiarstwie figurowym triumfowali bezkonkurencyjnie Baier i Haerher, choć i oni nie wyszli bez szwanku, tak twardy był lód przy 16-stopniowym mrozie. Pozatem dużo dobrego narybku, tak dobrego, że Berlinka Schwarz zajęła 5. miejsce.

W bobsleju Szwajcar Badrutt zrobił niespodziankę; jadąc ostrożnie w przedbiegach, usypiając szulność gospodarzy i wygrywając wyraźnie finał. W czwórkach było już gorzej — tylko trzecie miejsce. Wygrał outsider, bob z Erfurta. Mistrz świata Kilian został pobity na głowę.

Tor zdał egzamin, a lód z Riessersee, którym wyniszczono krzywizny, był nawet za twardy.

Czekamy więc teraz na przyjazd narciarzy. Wiadomości o nich trudno się doprosić, gdyż organizatorzy nie wiele sami wiedzą. Jak dotąd śnieg jest świetny i jeżeli potrwa to dalej, na mistrzostwach warunki śnieżne będą wręcz idealne.

Str.

Czekamy więc teraz na przyjazd narciarzy. Wiadomości o nich trudno się doprosić, gdyż organizatorzy nie wiele sami wiedzą. Jak dotąd śnieg jest świetny i jeżeli potrwa to dalej, na mistrzostwach warunki śnieżne będą wręcz idealne.

Str.

Czekamy więc teraz na przyjazd narciarzy. Wiadomości o nich trudno się doprosić, gdyż organizatorzy nie wiele sami wiedzą. Jak dotąd śnieg jest świetny i jeżeli potrwa to dalej, na mistrzostwach warunki śnieżne będą wręcz idealne.

Str.

Czekamy więc teraz na przyjazd narciarzy. Wiadomości o nich trudno się doprosić, gdyż organizatorzy nie wiele sami wiedzą. Jak dotąd śnieg jest świetny i jeżeli potrwa to dalej, na mistrzostwach warunki śnieżne będą wręcz idealne.

Str.

Czekamy więc teraz na przyjazd narciarzy. Wiadomości o nich trudno się doprosić, gdyż organizatorzy nie wiele sami wiedzą. Jak dotąd śnieg jest świetny i jeżeli potrwa to dalej, na mistrzostwach warunki śnieżne będą wręcz idealne.

Str.

Czekamy więc teraz na przyjazd narciarzy. Wiadomości o nich trudno się doprosić, gdyż organizatorzy nie wiele sami wiedzą. Jak dotąd śnieg jest świetny i jeżeli potrwa to dalej, na mistrzostwach warunki śnieżne będą wręcz idealne.

Str.

Czekamy więc teraz na przyjazd narciarzy. Wiadomości o nich trudno się doprosić, gdyż organizatorzy nie wiele sami wiedzą. Jak dotąd śnieg jest świetny i jeżeli potrwa to dalej, na mistrzostwach warunki śnieżne będą wręcz idealne.

Str.

Czekamy więc teraz na przyjazd narciarzy. Wiadomości o nich trudno się doprosić, gdyż organizatorzy nie wiele sami wiedzą. Jak dotąd śnieg jest świetny i jeżeli potrwa to dalej, na mistrzostwach warunki śnieżne będą wręcz idealne.

Czem jest zresztą Garmisch dla Monachium, widać to było w niedzielę, gdy między siódmą a ósmą rano cztery pociągi specjalne zwiozły kilka tysięcy turystów. Niech ich zresztą Bóg ma w swojej opiece — jazdy z kolejk linowych wyglądają po takim przejeździe 4000 osób jak kretowiska. Doświadczylem tego na własnej osobie.

W tej chwili mamy tu spokój. Skończyła się pierwsza część mistrzostw Niemiec, nudna i dla nas i dla Niemców, poza wysiadciami bobslejów. W czwartek zaczyna królować narty, najpierw pod postacią mistrzostw akademickich Niemiec, potem — od niedzieli — mistrzostw Niemiec z udziałem przedstawicieli 10-ciu państw.

Tymczasem odwołano tu mistrzostwa łyżwiarskie — jazdy figurowe i bobsleje. łyżwiarze stali na poziomie niedzielnym, t. zn. polskim, poza jednym Sandtnerem, który pobit bodaj trzy rekordy niemieckie. O jego przewadze świadczy, poza czasami fakt, że na 1500 m. zajął drugie miejsce, choć się przewrócił.

W łyżwiarstwie figurowym triumfowali bezkonkurencyjnie Baier i Haerher, choć i oni nie wyszli bez szwanku, tak twardy był lód przy 16-stopniowym mrozie. Pozatem dużo dobrego narybku, tak dobrego, że Berlinka Schwarz zajęła 5. miejsce.

W bobsleju Szwajcar Badrutt zrobił niespodziankę; jadąc ostrożnie w przedbiegach, usypiając szulność gospodarzy i wygrywając wyraźnie finał. W czwórkach było już gorzej — tylko trzecie miejsce. Wygrał outsider, bob z Erfurta. Mistrz świata Kilian został pobity na głowę.

Tor zdał egzamin, a lód z Riessersee, którym wyniszczono krzywizny, był nawet za twardy.

Czekamy więc teraz na przyjazd narciarzy. Wiadomości o nich trudno się doprosić, gdyż organizatorzy nie wiele sami wiedzą. Jak dotąd śnieg jest świetny i jeżeli potrwa to dalej, na mistrzostwach warunki śnieżne będą wręcz idealne.

Str.

Czekamy więc teraz na przyjazd narciarzy. Wiadomości o nich trudno się doprosić, gdyż organizatorzy nie wiele sami wiedzą. Jak dotąd śnieg jest świetny i jeżeli potrwa to dalej, na mistrzostwach warunki śnieżne będą wręcz idealne.

Str.

Czekamy więc teraz na przyjazd narciarzy. Wiadomości o nich trudno się doprosić, gdyż organizatorzy nie wiele sami wiedzą. Jak dotąd śnieg jest świetny i jeżeli potrwa to dalej, na mistrzostwach warunki śnieżne będą wręcz idealne.

Str.

Czekamy więc teraz na przyjazd narciarzy. Wiadomości o nich trudno się doprosić, gdyż organizatorzy nie wiele sami wiedzą. Jak dotąd śnieg jest świetny i jeżeli potrwa to dalej, na mistrzostwach warunki śnieżne będą wręcz idealne.